



## Miasto, które zmieniło bieg historii (10)

Przekonanie o tym, że handel z ZSRR był dla Polski niekorzystny, było powszechne.

.....

W 1976 roku, mieszkałem w Piastowie pod Warszawą. Zaledwie kilka kilometrów od Ursusa. Znowu, przez przypadek, byłem obserwatorem tzw. Wydarzeń.

Władze postanowiły podnieść ceny dotowanej żywności. Można by powiedzieć: - Lepiej późno niż wcale. Trudności w zaopatrzeniu narastały z miesiąca na miesiąc.

Strajk w Ursusie i rozruchy w Radomiu spowodowały, że Sejm, który jednego dnia jednogłośnie uchwalił podwyżki, następnego także jednogłośnie je odwołał.

Inny niż jednogłosny wynik głosowania zdarzał się w Sejmie PRL zupełnie wyjątkowo.

Wydarzenia w Radomiu i Ursusie uświadomiły wielu ludziom, że władza jest słaba, a sytuacja państwa bardzo trudna. Były też sygnałem do pojawienia się zorganizowanej opozycji przeciwko systemowi.

.

Pierwsza opozycja nazwała się KOR. - KOR to skrót od słów Komitet Obrony Robotników. Nazwa nie była zbyt udana. Robotnicy byli jednak faworyzowani w PRL. W tym czasie znałem jednego robotnika, który zarabiał trzy razy więcej niż ja: - inżynier po stażu. Jeszcze miał możliwość dorabiania. Oczywiście był to robotnik wykwalifikowany, pracowity i z siedmioletnią praktyką, czyli dokładnie w moim wieku.

Pracował w tej samej firmie. Jemu pozwalano dorabiać a mnie nie pozwalano.

Oficjalna doktryna ekonomiczna twierdziła, że istnieją dwa rodzaje pracy: - praca produkcyjna i praca nieprodukcyjna. Praca produkcyjna uważana była za coś o wiele lepszego.

Ludzie wykształceni najczęściej wykonywali pracę nieprodukcyjną. Teoretycznie, robotnicy sprawowali władzę. To oczywiście była nieprawda. Niektórzy partyjni bonzowie, w zamierzonych czasach, pracowali jako robotnicy. Najczęściej bardzo krótko i dawno o tym zapomnieli. Zwykłych robotników czasami dokooptowywano do władz, ale pełnili oni rolę dekoracji, bez prawa głosu.

Robotnikom z krajów kapitalistycznych powodziło się lepiej, niż polskim, ale kapitalizm, w żadnym wypadku, nie faworyzował robotników. Chyba zbyt wielu robotników zrozumiało to dopiero po upadku komuny.

Niektórzy robotnicy potrzebowali jednak obrony, a bardziej konkretnie – dobrych adwokatów.

W Radomiu znowu doszło do spalenia Komitetu Wojewódzkiego PZPR, rozruchów, zniszczeń i rabunków. Uczestnicy zająć odpowiadali za przestępstwa typu kryminalnego. Było wiele procesów. Tracili pracę, mieli trudności z zatrudnieniem się gdzie indziej. Nie było zasiłków dla bezrobotnych.

Procesy, w których stawiano zarzuty kryminalne, miały jednak wyraźnie polityczny charakter. Udział KOR-owców miał duże znaczenie, podobnie jak pomoc materialna dla poszkodowanych rodzin.

Najważniejsza była działalność wydawnicza KOR-u.

Drukowano oświadczenia, artykuły, ulotki, a później książki, przeważnie przedruki z Paryskiej Kultury. To był ogromny krok naprzód.

Drugim nurtem działalności opozycyjnej był tzw. Latający Uniwersytet. Wykłady odbywały się w prywatnych mieszkaniach. Władze szykanowały, nawet robiono najścia i rozbijano zebrania. Było to zupełnie nieskuteczne. Myślę, że władze działały bez przekonania. Może ktoś uznał, że najlepszą taktyką będzie udawanie, że nic się dzieje.

Gdy pracowałem w Instytucie Naukowym, jeden z moich kolegów uczęszczał na wykłady Latającego Uniwersytetu. Ja nigdy nie poszedłem na żaden wykład. Jeden powód był bardzo prozaiczny, miałem wtedy bardzo mało czasu. Drugi był taki, że nie spodziewałem się dowiedzieć czegoś nowego. Trochę żałuję, bo mógłbym poznać tam ciekawych ludzi. Trzeci powód był polityczny. W tym Instytucie sensownej pracy było jak na lekarstwo, natomiast dyskusji politycznych bez liku. Kiedyś zagalopowałem się i powiedziałem coś w stylu: - Kiedy upadnie komunizm i tu zapanuje normalna gospodarka, to to wszystko trzeba będzie zaorać (pokazałem przez okno centrum półprzewodników CEMI. W sumie ich chlubę). - A wiecie dlaczego? - Lepiej buduje się na gołej ziemi, niż tam, gdzie stoją jakieś rudery.

Takie poglądy zbyt wyprzedzały epokę. Oczywiście kilkanaście lat później proroctwo się spełniło. Na razie jednak moi koledzy z pracy, w 100% opozycjoniści, uznali mnie za podejrzanego politycznie. A może prowokatora?

Z Instytutu wkrótce zwolniłem się na własną prośbę, nie mogłem psychicznie wytrzymać beznadziejności tej pracy. Płace też były niskie.

Tymczasem zaszły dwa wydarzenia, które miały bardzo duży wpływ na przyszły obraz świata. Jednym z nich był wybór Karola Wojtyły na papieża. Od razu uznałem, że to kolejny gwóźdź do trumny tzw. realnego socjalizmu.

Pierwsza pielgrzymka Papieża do Polski miała ogromne znaczenie. Wypowiedzi były bardzo ostrożne. Żadnych ataków na komunistów.

Istotne było zupełnie co innego. W miejscach, które odwiedzał Papież, gromadziły się setki tysięcy ludzi. To były zgromadzenia niezależne, trochę obok komunistów, a trochę przeciw komunistom. Przeciw, choćby dlatego, że komunizm aspirował do organizacji i kontrolowania wszelkiej działalności społecznej. Na spotkaniach z Papieżem ludzie mieli możliwość

policzenia się i po wykonaniu tej arytmetycznej operacji wielu zauważyło, jak wielką stanowią siłę.

Drugim ważnym wydarzeniem końca lat siedemdziesiątych była rewolucja islamska w Iranie. Byłem zupełnie zaskoczony. Przez długi czas zupełnie tego nie doceniałem. Wydawało mi się, że jest to coś kuriozalnego, wybryk natury.

Jeszcze niedawno Szach Iranu był z wizytą w Polsce. Wywieźli nas wtedy z Instytutu, żebyśmy machali chorągiewkami na trasie przejazdu. W Instytucie i tak nic mądrego nie robiliśmy. Teraz Telewizja Polska twierdziła, że w Iranie działała tajna policja, która torturowała i mordowała. Dlatego „reżim” upadł.

Dopiero z perspektywy lat widać wyraźnie, że rola Szacha w tych wydarzeniach była zupełnie drugorzędna.

Chomeini obiecywał wprowadzenie okrutnego systemu karnego, masowe egzekucje, oraz wycofanie szeregu zdobyczy cywilizacyjnych. Miano wrócić do systemu prawnego stosowanego 1300 lat temu. Dla pustynnych koczowników.

Chomeini dotrzymał swoich obietnic. Wybuchła krwawa wojna. Wprowadzono system prawny sprzed 1300 lat. Nastąpił drastyczny spadek poziomu życia.

Wreszcie Chomeini szybko umarł. A mimo to system nie tylko się utrzymał, ale znalazł wielu naśladowców. To właśnie, że jest tylu naśladowców, świadczy, że rola Szacha, przy jego wprowadzaniu, nie była zbyt wielka.

Takiego sukcesu jak Chomeini nie odniósł żaden przywódca religijny od kilkuset lat.

Chyba, we wszystkich krajach muzułmańskich, są tacy, którzy chcieliby powtórzyć ten sukces.

Ale przywódcy innych religii, też nie chcą być gorsi. Fundamentalizm religijny kwitnie w Izraelu. W Polsce lat dziewięćdziesiątych zagrożenie fundamentalizmem rośnie z dnia na dzień. Wojna religijna w Bośni była wyjątkowo okrutna.

Polityka ekipy Gierka doprowadziła, w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, do kryzysu gospodarczego.

Polskie wyroby, w tym także te licencyjne, nie nadawały się do sprzedaży na Zachodzie. Technologia i wzory były przestarzałe, jakość niska.

Za to wyroby te wymagały tzw. „wsadu dewizowego”, czyli importu zaopatrzeniowego z tzw. drugiego obszaru płatniczego. Tzn.: - za dolary.

„Wsad dewizowy” to jeden z najpiękniejszych terminów utworzonych przez polskich ekonomistów. Drugim równie pięknym terminem, z tego okresu, było „wąskie gardło”.

Używało się tego w takim np. kontekście: - Osiągnęliśmy wielki sukces. Plan produkcji śrubek został przekroczony o 27%. Niestety mamy wąskie gardło w produkcji nakrętek, z powodu braku wsadu dewizowego. - Co należy tłumaczyć w ten sposób: - Wyprodukowaliśmy mnóstwo bezużytecznych śmieci, z którymi nie wiadomo, co zrobić.

.  
Eksportować można było surowce, głównie węgiel, ale także siarkę, miedź, część produkcji rolnej. To nie wystarczało na spłatę odsetek i na wsad. Długi rosły lawinowo. Brano nowe kredyty, aby spłacać poprzednie. Te nowe były na coraz gorszych warunkach.

Import towarów konsumpcyjnych trzeba było ograniczyć.

Polską produkcję można było sprzedawać na rynku wewnętrznym, eksportować do krajów rozwijających się, czyli pokolonialnych. Te kupowały najchętniej broń i miały trudność z uregulowaniem rachunków.

Większość sprzedawano w innych barakach tzw. obozu socjalistycznego. To znaczy, że za wsad dewizowy otrzymywano wątpliwej wartości ruble.

.  
Przekonanie o tym, że handel z ZSRR był dla Polski niekorzystny, było powszechne. Chyba także w PZPR.

Osobiście miałem wątpliwości, czy jest to przekonanie uzasadnione.

Oczywiście. Ogromne straty ponieśliśmy, importując niewydolny system ekonomiczny, czyli tzw. ustrój. Co innego jednak w wypadku różnych konkretnych transakcji handlowych. Ceny były ustalane na sposób socjalistyczny, a to oznaczało, że ani sprzedający nie wiedział, czy dobrze sprzedał, ani kupujący, czy dobrze kupił.

Na przykład ropę kupowaliśmy, w ZSRR, znacznie poniżej cen światowych. Kryzys naftowy, właściwie Polskę ominął. Natomiast statki, bogato wyposażone w importowane urządzenia, sprzedawaliśmy taniej niż moglibyśmy sprzedać na Zachodzie. Rzecz w tym, że zbyt wielu tych statków, sprzedać na Zachodzie by się nie udało. Podobnie jak innych polskich wyrobów. W Gdańsku chodziły legendy (chyba prawdziwe) opowiadane przez ludzi, którzy widzieli statki polskiej produkcji pod banderą ZSRR. Ze statków tych wymontowano wszystkie zachodnie urządzenia.

Do produkcji zbrojeniowej potrzebne były, np. elementy elektroniczne, których w obozie nie produkowano. Być może, pozyskiwano je tą metodą. Na zaawansowane technologie obowiązywało embargo, które omijano w różny sposób, zawsze mocno przepłacając. Także do Instytutu, w którym pracowałem sprowadzono w tajemnicy urządzenia objęte embargiem. Jednym z celów naszej działalności miało być nielegalne kopiowanie takich urządzeń.

.  
W latach siedemdziesiątych byłem dwa razy w ZSRR.

Przekonałem się, że panuje tam dokładnie taka sama i równie powszechna opinia na temat handlu między Polską a ZSRR. Z tym, że tam wszyscy są przekonani, że to oni tracą.

Z ludźmi radzieckimi trudno było rozmawiać o polityce, ale wypracowałem pewną skuteczną metodę, aby czegoś się dowiedzieć.

Rozmowę należało przeprowadzić w plenerze i bez świadków. Najpierw deklarowałem się, jako zdecydowany wróg socjalizmu pod każdą postacią. Opowiadałem takie rzeczy, że mój rozmówca już nic gorszego nie mógł powiedzieć.

Po takim ustawieniu rozmowy okazywało się, że człowiek radziecki jest bardzo krytycznie nastawiony do systemu, ale przeważnie wykazywał wielkoruski nacjonalizm, a nawet radziecki patriotyzm, oraz kompleksy wobec Polaków i dobrze znaną, choć rzadko opisywaną, nieodwzajemnioną miłość Rosjan do Polski.

Przekonanie o nieopłacalności handlu ze Wschodem zaszkodziło bardzo na początku lat dziewięćdziesiątych. Podczas rządów Bieleckiego, praktycznie zerwano wymianę. Skutek – masowe bezrobocie w Polsce.

Na szczęście, po obaleniu realnego socjalizmu, rząd już nie miał tak wielkiej władzy i zwykli ludzie mrówczą pracą odbudowali stosunki handlowe.

Cdn.

**Adam Jezierski**

**Przeczytaj wszystkie odcinki: >>> [Gdańsk - Miasto, które zmieniło bieg historii](#)**